№ 135. Kraków 17 Czerwca — Czwartek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki ni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 16 czerwca.

Stosownie do oświadczenia p. D'Israelego w Parlamencie rząd neapolitański przystał na zapłacenie 3000 fst. tytułem wynagrodzenia dla przytrzymanych na parowcu „Cagliari“ a późniéj ułaskawionych maszynistów angielskich. Nadto parowiec z całą osadą oddany został pod rozkazy pełnomocnika angielskiego p. Lyonsa, który natychmiast wrócił komendę statku kapitanowi p. Gitza, a konsul angielski p. Barber popłynął na tymże okręcie do Genui, aby oddać „Cagliari“ władzom sardyńskim.

Wypadek ten tak nagły poczytany został przez wszystkie prawie organa prasy europejskiéj za prawdziwą niespodziankę. Neapol nie przyzwyczaił opinii publicznéj do podobnych zwrotów. Król ułaskawił maszynistów angielskich, wypuszczono ich na wolność nie na mocy dekretu lecz w skutek woli monarszéj, — tem mniéj spodziewać się można było, że nastąpi wynagrodzenie, które przypuszczać każe, iż uwięzienie nie było słusznem. *Ultimatum* angielskie żądało tylko wynagrodzenia, co zaś się tyczy sprawy całego parowca i załogi sardyńskiéj, lubo przemawiało za gabinetem piemonckim, wszelako ofiarowało przyjęcie pośrednictwa jednego z mocarstw drugiego rzędu, jakby dla zasłonienia godności rządu neapolitańskiego. Rząd ten czyni więcej niż wymagało *ultimatum*, płaci wynagrodzenie i oddaje parowiec z osadą. Że przekłada takie postępowanie nad pośrednictwo, nie ma się czemu dziwić. Że mając ustąpić, ustępuje całkowicie, niejako z dobréj woli i własnéj chęci i w tem jest pewna godność, pewna decyzya w polityce, która tem jest chlubniejszą, im bywa rzadszą. Że nareszcie ustępuje Anglii, nie czekając aż go dojdzie nota sardyńska, to wypadało z natury rzeczy i sporu.

Ale czemu Neapol dziś ustąpił Anglii, kiedy niedawno ustąpić nie chciał ani Anglii ani Francyi i przekładał zerwanie stosunków dyplomatycznych z obu temi mocarstwami nad przyjęcie warunków, które się zdaniem jego sprzeciwiały godności i niepodległości państwa? Na to trudno znaleść odpowiedź u miłośników pokoju, którzy utrzymują, że król Neapolitański złożył tę ofiarę na ołtarzu dążności pokojowych. Położenie polityczne mocarstw europejskich względem siebie, stawiało Neapol na tem stanowisku, iż mógł się opierać państwom Zachodnim. Czy położenie to zmieniło się? Czy polityka ogólna wymagała od Neapolu, aby przez obecne ustąpienie wzmocnić Anglię, a przynajmniéj jéj gabinet?... Wpływ Austryi i Rosyi zawsze bywał przeważny w Neapolu. Ostatnia, wątpić wolno, aby działała na korzyść Anglii. Neapol więc o ile godzi się wnosić, poszedł za radą Austryi....

Bądź co bądź, ukończył się spór o „Cagliari“, jeżeli Piemont nie wystąpi z kwestyą wynagrodzenia. Skoro bowiem dwóch maszynistów angielskich żądać mogło wynagrodzenia, tem więcéj żądaćby go przystało właścicielom parowca i licznéj jego osadzie. Być może, iż rząd neapolitański wymówił sobie ten warunek przy oddaniu parowca, aby już o nim więcéj mowy nie było. Korzystałby z tego i pokój europejski i czytelnicy nasi. Rzecz wyjaśni się zapewne niebawem. Tymczasem postępowanie Neapolu podniosło we Włoszech wpływ angielski, a osłabiło francuski. Ten niezaprzeczony rezultat był niezawodnie przewidziany, odpowiadał on pewnym widokom i wywrze swój wpływ na bieżące sprawy. Z tego też powodu wszystkie organa prasy europejskiéj niepoślednią przypisały mu ważność.

Korespondencya Czasu

Lwów 12 czerwca.

(x). Oprócz jarmarków odpustowych pod Śtym Jurem w maju i w październiku, mamy we Lwowie od trzech lat w miesiącu czerwcu walny jarmark Śtéj Agnieszki. Anachronizm w nazwie tego jarmarku (dzień Śtéj Agnieszki przypada 22 stycznia) ztąd powstał, że na mocy przywileju nadanego miastu jeszcze przez Cesarza Józefa II., odbywały się rzeczywiście na Stą Agnieszkę jarmarki we Lwowie, równocześnie z ówczesnemi kontraktami. Ale odtąd kontrakty przeniesiono na miesiąc czerwiec, pierwotne jarmarki Śtéj Agnieszki zostały zaniedbane i wreszcie poszły w zapomnienie. Dopiero przed kilkoma laty Izba handlowa Lwowska wznieciła kwestyę zaprowadzenia walnego jarmarku w czasie kontraktów; a że dawny przywilej niezgasł, więc wznowiono jarmark Śtéj Agnieszki z tą tylko różnicą, że go ze stycznia przeniesiono na czerwiec. Chciano zaprowadzeniem tego jarmarku ożywić więcéj handel tutejszy i ściągnąć także kupców i fabrykantów obcych; na jarmarkach bowiem pod Śtym Jurem głównie tylko pospolite wyroby krajowe się sprzedają.

Dnia 10go b. m. rozpoczął się tedy trzeci już nowoczesny jarmark Śtéj Agnieszki. Ruchu jednak dotychczas wielkiego niewidać. Obcych kupców tylko bardzo mała liczba się zjechała, mniejsza nawet dotąd niż w latach poprzedzających. I bud jarmarcznych w tym roku nierównie mniej niż w przeszłym. Chociaż konkurencya tak mała, interesa jak dotąd wcale nieidą pomyślnie. Najlepsze na pozór interesa robi kupiec żydowski przybyły z Multan z dulczecami i sorbetami; ciągle bowiem tłum ludzi, jak rój much przynęcony słodyczą, oblega jego budę. Prosto naprzeciwko téj budy także dwaj handlarze płótnami zwracają uwagę. Rozłożyli swoje towary jeden obok drugiego w przytykających do siebie hotelach, każdy porozwieszał swoje godła i plakaty. Jeden ogłasza że o 40 procentów taniéj sprzedaje niż każdy inny, drugi zaś że u niego o 50 procentów taniéj niż u każdego innego. Biorąc rzeczy ściśle, musiałyby to być płótna bajecznie tanie i odbyt z tego powodu niesłychany; ale pomimo tak ponętnych warunków niewiele widać kupujących. Snać niedarmo powiadają na Rusi: *Na seło ludy duryty.*

Wznowiony więc jarmark Śtéj Agnieszki dotąd przynajmniéj nieościągnął swego celu. Z czasem może, kiedy Lwów będzie połączony koleją żelazną z jednéj strony ze wschodem, a z drugiéj z zachodem, kiedy przy takiem ułatwieniu komunikacyi zjadą do Lwowa kupcy z zachodu i z wschodu, kiedy i handel krajowy nabędzie większéj siły, a kupcy z prowincyi z korzyścią będą mogli przybywać do Lwowa za kupnem zapasu towarów, zamiast sprowadzać je za pośrednictwem agentów zagranicznych domów handlowych, którzy obecnie z próbkami i cennikami wszelkiego rodzaju cały kraj wzdłuż i w szerz przebiegają, kiedy co najgłówniejsza, obok rolnictwa krajowego i przemysł zakwitnie i kredyt się wzmoże, a kraj bogaty w zasoby będzie w stanie dostarczać hojnie swych płodów w zamian za towar zagraniczny, wtedy jarmark Śtéj Agnieszki zdoła godnie odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Trzeba więc i jarmarkowi czekać lepszych czasów, jeżeli mu się niesprzykrzy, bo to podobno nie tak rychło te błogie czasy nastąpią.

Nietyle jarmark ile zapowiedziane na dzień 17go b. m. wyścigi konne ożywiły nieco nasze miasto. Zjazd obywatelstwa wiejskiego z tego powodu obecnie dość znaczny we Lwowie i obiecuje być jeszcze znaczniejszym. Zbliża się bowiem ogólne Zgromadzenie półroczne naszego Towarzystwa gospodarskiego przytem i czas kontraktowy, i pora w któréj wielu przejeżdża do kąpiel.

Wczoraj wieczór przybył do Lwowa książę *Leon Sapieha* i zabawi tu zapewne przez czas narad Towarzystwa gospodarskiego, którego jak wiadomo jest Prezesem. Teraźniejszy pobyt księcia poda tutejszemu obywatelstwu upragnioną sposobność do wyrażenia mu w imieniu kraju uczuć wdzięczności za ostatnie przez łaskę Monarszą tak pomyślnym skutkiem uwieńczone usiłowania jego dla dobra kraju, w którym już tak znakomite położył zasługi.

W naszym świecie muzykalnym panuje obecnie także niezwykłe ożywienie. Na jutro zapowiedziany pierwszy tegoroczny koncert Towarzystwa muzycznego. Dzięki gorliwéj i niezmordowanéj czynności pana *Karola Mikulego*, oddanego całą duszą sztuce, w któréj jako kompozytor i artysta znakomite zajmuje stanowisko, poruczony jego przewodnictwu zakład w krótkim czasie tak pomyślnie się rozwinął, że koncerta Towarzystwa pod jego dyrekcyą liczą do najświetniejszych. Pan *Serwaczyński*, przybywszy z zagranicy gdzie długie lata przepędził, a którego mistrzowską grę na skrzypcach starsi mieszkańcy Lwowa w miłéj zachowali pamięci, daje we środę koncert w teatrze. Oprócz tego ma przybyć do Lwowa w tych dniach p. *Kellermann* rozgłośnéj sławy wiolonczelista JM. Króla Duńskiego i zamyśla, jak się dowiaduję, w przejeździe do Rosyi dać tutaj kilka koncertów.

P. S. Dla sprostowania pomyłki druku w poprzednim moim liście donoszę powtórnie, że w obronie oskarżonych w toczącym się obecnie procesie w tutejszym c. k. sądzie karnym staje czterech adwokatów, mianowicie: Dr. Maciejowski i Dr. Blumenfeld ze Lwowa, Dr. Kochanowski z Czerniowiec i Dr. Mühlfeld-Megerle z Wiednia.

Paryż 12 czerwca.

Wczorajszy *Constitutionnel* ogłosił o agitacyi orleanistowskiéj mały artykuł, napisany jak się zdaje przez znaczną osobę. Artykuł ten mówi, że jeżeli orleaniści odbywają nabożeństwa i ruszają się, to dla tego, że rząd dzisiejszy różny od dawniejszych, szanuje wspomnienia i toleruje to, czego się lęka. Dzisiejszy *Siècle* odpisał na ten artykuł: rząd dzisiejszy, są słowa jego, nie powinien skarżyć się na rządy dawne, skoro Ludwik Filip sprowadził do Paryża zwłoki Napoleona I..... Są to wzajemne szpilkowania się, są to także oznaki, że dzisiejszy republikanizm *Siècla* trzyma się orleanizmu. Odillon Barrot powrócił z Claremont, gdzie był powołany. Z trzech Barrotów jeden tylko pozostał orleanistą, inni stali się imperyalistami. Jeden jest senatorem, a drugi posłem w Brukselli. Sprawy orleanistowskie prowadzi obecnie książę d'Aumale jako młodszy, nie mogący kompromitować starszych braci. Książę Nemours milczy, a książę Joinville jest chory. Doradzcą księcia d'Aumale jest Thiers, ale jeszcze więcéj hr. Duchatel, ex-minister spraw wewnętrznych, znający doskonale wnętrze Francyi. Belgia tak bliską jest orleanizmu, że o niéj można mówić w tym samym ustępie. *Le Pays* zganił fortyfikowanie się Belgii, twierdząc, że kraj neutralny, jest broniony dostatecznie przez same traktaty. I na to *Siècle* odpisał. Według niego kraj neutralny jest istotnie strzeżony przez traktaty, ale jest strzeżony najlepiéj, kiedy się na traktaty nie spuszcza i sam się strzeże. Czy to przez usta prefekta Sekwany, czy przez *Constitutionnela*, rząd mówi głośno, że prowadzi w Paryżu ulice strategiczne i wznosi strategiczne koszary. Rząd mówi głośno, że chce pozbawić Paryż przywileju rządzenia całą Francyą. Na przywiléj Paryża godził już Benjamin Constant, godzili i inni, stronnicy decentralizacyi administracyjnéj; dziś godzi nań rząd decentralizacyjno-centralny, przy oklaskach departamentów, mianowicie legitymistów, lękających się przedewszystkiem tryumfu orleanizmu.

Times wyrzucił znowu Francyi zbrojenie się i zmuszenie Anglii do zbrojenia się, a pan D'Israeli nazwał w parlamencie obawę *Timesa* marzeniem. Dzienniki rządowe francuskie przyjęły mile deklaracyę angielskiego ministra. Nie zaniedbały jednak dodać, że kanał suezki przyjdzie do skutku i że

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXIV.

Ruch w Warszawie — Loterya — Kąpiele — Dzieło Sosnowskiego — Projekt panicza wojażera — Wystawa zwierząt — Wyścigi i ich skutki — Upały — Koncerta — Wieniawski — nowości muzyczne i sceniczne. —

Dziś niby Warszawa jest pod wpływem ruchu z powodu zjazdu obywateli ziemskich na jarmark wełniany i wyścigi konne; a jednakże ruchu tego bynajmniéj nie widać; boć to że się wiele osób uwija po ulicach miasta, nie stanowi jeszcze żadnego dowodu ziszczenia się oczekiwanych dla mieszkańców nadziei; a stagnacya w handlu, niezmieniła się w niczem, i na pierwotnéj pozostała stopie. Nikt się tu niepyta dla czego taki stan rzeczy istnieje, bo wszystkim wiadome powody, to jest brak powszechny brzęczącej monety, która znowu się przyczaiła u kapitalistów. Że ci kapitaliści są i żyją, to rzecz jest wiadoma, są więc i kapitały, ale cóż z tego kiedy brak ufności, kredytu i dobréj wiary wszystko powstrzymuje. Przy tem ceny zboża stoją w jednéj mierze, a wywózka takowego za granicę zupełnie wstrzymana, z powodu zamknięcia żeglugi dla małéj wody na Wiśle.

Nie bardzo to zabawny dla Warszawian obrazek, a szczególniéj dla tych którzy na ów zjazd chwilowy kroili; tem bardziej gdy ten niezadługo minie i nastaną czasy głębokiej ciszy, kilka miesięcy jak zwykle trwającéj, a w któréj wszystko drzemać zaczyna i żadnego znaku życia nie daje.—

Pomiędzy innemi czerwcowemi zajęciami, odciągnięto także i piątą klasę loteryi klasycznej, w któréj główny los czyli 50,000 rsr. padł na Nr. 13,041 w Warszawie. Nie jeden przeto z tysiąca grających, ujrzał zachwiane zamki, które stawiał na lodzie, nie jeden znowu z łaski fortuny, ujrzał się nagle panem krociowym, a nie jeden a tych podobno najwięcéj będzie, nieprzestaje złorzeczyć losowi, że pominięcie go i tym razem kiedy właśnie czuł największą potrzebę uśmiechu doń téj fortuny. Ale trzpiotka ta mało baczy na to, czy ją kto pogłaszcze, czy zaklnie, ona idzie dalej toczyć swe koło, i wytrząsać z rogu obfitości, gdzie jéj przyjdzie kaprys; ot zwykle jak dziecię z zawiązanemi oczyma, które gra w ciuciu-babkę, nie wiedząc kiedy i kogo pochwyci.

Pędźże sobie niefortunna swawolnico, boć próżno cię gonić, kiedy się od nas odwracasz obrawszy sobie stałe na Nalewkach mieszkanie, gdzie już po raz drugi wytrząsnęła z rogu obfitości los wielki!

Dla ochłonięcia z tego gniewu, po doznanym zawodzie, Wisła otwiera ramiona swoje, i przyjmuje w objęcia wszystkich szukających ochłody, traktując ich resztkami wysączonemi z Karpat, a niedoszłemi do morza, wśród nawału mułu i piasku, któremi zaprawia swe wody. I oto wznoszą się tu i owdzie łazienki, a ochotnicy do wiślanych kąpieli zaczynają przemieniać się w Syreny, których niekształtność za wyjściem z wody osłaniają balony, czyli krynoliny i tyle innych przyborów, na wyliczenie których zbrakłoby nam słów. Ogrody i ogródki, muzyki i nowalijki, dopełniają reszty roskoszy codziennego życia, to wymoczonego w Wiśle nakształt śledzia, to napojonego esencyą chmielu lub zamorskich winnic jak gąbka! Ale popróbójno tylko podnieść przeciw tym rozkoszom ziemskiego raju swój głos, a zakrzyczą cię młodzi i starzy, mali i wielcy, tak że zapomnisz języka w gębie, a najostrzejsze pióro przytępisz wyrzekając się maczać go w żółci, aby się nie wystawić na szwank lub niełaskę!

Mniejsza więc o te wszystkie nie znaczące drobiazgi, zwłaszcza kiedy mamy coś poważniejszego, coś wznioślejszego przed naszemi oczyma, jak np. dzieło Sosnowskiego rzeźbiarza, które w tych czasach przysłał do Warszawy, jako dar z jego strony dla jednego z tutejszych kościołów, a którym był kościół Karmelitów na Krakowskiem Przedmieściu! Jest to statua Chrystusa wyrobiona z najpiękniejszego marmuru karara, dzieło zarówno pod względem materyalnym jako i artystycznym, wielką wartość mające. Zgromadzenie więc Karmelitów, któremu się ta praca artysty naszego dostała, urządziło uroczyste jéj poświęcenie wraz z solennem nabożeństwem d. 12 b. m. w swoim kościele. Korzystając zaś z obecności innego znów artysty, to jest Apolinarego Kątskiego, uprosiło go, aby wspólnie ze znanym w świecie muzykalnym organistą p. Freyrem wykonali na chórze, w czasie tego nabożeństwa różne religijne dzieła. Nadto spodziewając się licznego zebrania pobożnych na toż nabożeństwo, podało myśl damom tutejszym, to jest hrabinie Franciszkowéj Potockiej i księżniczce Czetwertyńkiej, aby zajęły się w kościele kwestą na wzniesienie kaplicy, w której posąg Chrystusa, ma być umieszczony. Wszystko więc poszło po myśli księży Karmelitów i dopięli swojego celu, który głównie zawdzięczać winni, nader czynnemu i dbającemu o świątynię Pańską, obecnemu ich przeorowi. Mając tedy już pierwszy kamień węgielny wkrótce zapewne dokonają i reszty z łatwością.

P. Sosnowski jak wiadomo rodem podobno Wołyniak i z familii zamożnéj, z zamiłowania do sztuki oddał się rzeźbiarstwu, jak zaś wysoko już stanął jako artysta, o tem tyle już razy pisały dzienniki, że nie mamy potrzeby powtarzać. Oprócz zaś posągu Chrystusa, przysłał jeszcze i drugi, wyobrażający anioła, a który przeznaczył również dla jednego z kościołów warszawskich. Któremu zaś z nich się dostanie, dotąd jeszcze niewiadomo; dosyć że wielu przełożonych zgromadzeń tutejszych, ubiegali się o to. Piękny to zaprawdę dar polaka artysty, który w tych kilku słowach, jeżeli go dojdą, niech wyczyta całe nasze współczucie jakie dla niego czujemy, za tę piękną pamiątkę dla na-

egoizm angielski nie będzie w stanie temu przeszkodzić. *Le Nord* przesadził rzeczy, kiedy wziął reorganizacyę strόżów wiejskich (gardes champêtres) za organizowanie 35-tysięcznéj rezerwy. Będzie to rzecz więcéj wewnętrzna niż zewnętrzna. Cesarstwo protegując wojskowość, stara się wynajdywać miejsca cywilne dla wysłużonych. Obecnie większa połowa leśniczych składa się z dawnych wojskowych. Powołanie do broni leśniczych i polowych byłoby trudne, jeżeli nie niepodobne. I tego roku rząd pozwolił żołnierzom najmować się do żniwa. Sądzą, że rolnictwo najmie ich ze 20,000. Zwykle tylko starsi żołnierze mogą się wynajmować, młodsi pozostają w koszarach i odbywają mustry. Za parę tygodni piechota zacznie dostawać karabiny gwintowe. Wzmocni to piechotę, bo strzały jéj uczyni pewniejszemi. Piechota francuska ma od kilku lat tylko dwa szeregi jak piechota angielska. Armia francuska trzymana jest w dobrym komplecie i w gotowości, rezerwy są dobrze urządzone, brzegi morskie są dobrze fortyfikowane, co dwa miesiące Francya może mieć 600,000 wojska, ale na tem koniec. Nadzwyczajnego zbrojenia się, o którem mówi *Times*, nie widzę. Marszałek Magnan objeżdża Normandyę, a marszałek Baraguey d'Hilliers Wandeę i Bretanię. Ostatni nie unika wcale legitymistów i wpływ na nich wywiera.

Ubawiła tu bitwa stoczona między Rosyanami a Anglikami na przylądku Dobréj Nadziei. 150 majtków rosyjskich dało się pobić przez 100 Anglikόm. Widać, że mimo zmniejszenia mechaniczności wojska rosyjskiego, żołnierze rosyjscy nie mają jeszcze dosyć *self reliance* i że nie jedzą dosyć rostbyfu.

Onegdajsza konferencya miała nadać postęp sprawie rumuńskiéj. Pełnomocnicy mieli ułożyć porządek obradowania. Postępowanie hr. Hatzfeld jest ciągle bardzo wątpliwe. O poddaniu sprawy holsztyńskiéj pod konferencyę, nie ma jak na teraz mowy. Przyjdzie jednak zapewnie do tego, kiedy ustanie potrzeba menażowania Prus. Francya cesarska temporyzuje, ustępuje tam, gdzie nie widzi dla siebie większości, ale korzysta z każdéj okoliczności. *Illustracya* dała portret księcia Daniela, portret wierny. Król neapolitański przystał na *ultimatum* angielskie i parowiec „Cagliari“ odesłał.

Jutro rozpoczną się wybory na radzców departamentowych i powiatowych. Przedstawiają się nieznane imiona. Opozycya, szczególniéj opozycya republikancka pokazuje w niektórych miejscach gorliwość. Pan Drouin de Lhuys wystąpił jako kandydat rządowy. W wyborach, wpływ administracyi jest czasem przesadzony, ale głosowanie jest regularne i wierne. Urna jest tak świętą dzisiaj, jak była w roku 1848, kiedy przed nią wojsko prezentowało broń.

Potwierdziła się wiadomość, którą podałem o dobréj opinii, jakiéj używa hr. Walewski u Cesarza. Cesarstwo zaszczycili dom tego ministra, udając się przedonegdaj do jego willi *Ettolles*. Minister dał dla Cesarstwa i dworu wielki obiad, illuminacyę i fajerwerk. Hr. Turgot jest w Fontainebleau. Wróci on do Madrytu za trzy miesiące.

Bilans bankowy pokazał, że bank ma 510 milionów gotówki na 585 milionów biletów w obiegu. Jest to dowód, że praca nie wyszła jeszcze ze stagnacyi. Mimo to potwierdza się wiadomość, że fabryki zaczynają trochę pracować. Giełda się wacha, nie spada, ale się nie podnosi. Cesarstwo ma nieszczęście, że jest wystawione na najrozmaitsze pogłoski wewnętrzne i zewnętrzne.

P. de Pène został przywieziony do Paryża.

Pożar magazynu *Grand Condé* dał sposobność Francyi pokazania cnoty litości, którą się odznacza. Zbierają się liczne składki na kupczyków tego magazynu.

Jeszcze nie ustała polemika o dobra szpitalne. Prefekt departamentu de la Gironde, kazał dziennikom ogłosić, że miasto Bordeaux już roku 1833 swe dobra szpitalne sprzedało i zamieniło je na rentę. Dawniéj miało 7,970 fr. przychodu, a dziś 11,616 fr. *Siècle* i *Presse* pochwyciły to jako dowód, że posiadanie renty jest zyskowniejsze dla szpitali. *Union* i *Univers* nie dzielą tego zdania. *Débaty* wystąpiły w téj polemice i stanęły po stronie *Union* i *Univera*, bo nie chcą podwyżki giełdy i osłabienia miejscowych administracyj dobroczynnych.

Na wzór paryzkich Inwalidów cywilnych, zakładają domy Inwalidów po departamentach. Będą także zakładane tak zwane Domy sierot przeznaczone dla biednych dzieci, których Cesarzowa jest opiekunką. W Paryżu, Lyonie, Lille, Rouen itd., upowszechniają się Towarzystwa ciepłych kąpieli dla ludu.

Mamy znowu wielkie gorąco.

Paryż 9 czerwca *).

N. Inne jest zupełnie powołanie publicysty i literata. Pierwszy szuka przedewszystkiem charakteru i energii, walka i gra namiętności go wabi i zapala, drugi zaś ubiega się za doskonałością i delikatnością form zdolnych przynieść spokój dla duszy. Jednego więcéj obchodzi wzniosłość, a drugiego piękność. Podobnie jak głębokie morze wtedy tylko jest zajmujące, kiedy fale niem miotają, tak równie narody najwięcéj przedstawiają interesu w życiu czynnem i publicznem. Te zaś co nieużywają swobód politycznych mogą mieć piękną literaturę, gdyż i strumień czysty i spokojnie płynący nie jest bez pewnego wdzięku, lecz niepotrafi ona na długo przywiązać do siebie publicystę dla którego życie czynne stanowi główny powab a wielkie charaktery najwięcéj ujmują jego wyobraźnię. Trzymając się téj zasady niezamyślamy się zastanawiać nad dziełami Szyllera ze stanowiska estetycznego i literackiego; lecz chodzi nam głównie o poznanie wrażeń jakie duch czasu na niego wywierał i o ile wpłynął na jego uczucia i sposób myślenia.

Prostota i naiwność stanowią największy powab kobiety! ten wdzięk co „zdobiąc nimfę przemienia ją łagodnie w boską Atene.“ W czasach zepsucia i wybujałéj cywilizacyi, kobieta traci zwykle swe naturalne przymioty a stara się takowe zastąpić sztucznem upiększeniem i fałszywym blaskiem. W wieku przeszłym salony były we Francyi głównym ogniskiem ruchu umysłowego; a kobiety jaśniały w nich udanem światłem, i dla tego łatwo być może, że one pierwsze wywołały potrzebę prostoty i naiwności. Rousseau znudzony sztucznem życiem salonów paryzkich, sprzedaje zegarek, kładzie na siebie bluzę szarą i udaje się do Montmorency, gdzie pod cieniem drzew marzy o stanie natury, o utraconem szczęściu i o owéj błogiéj naiwności dusz, zbliżającéj ludzi do aniołów. Pozorne nieszczęście i wymowne skargi tego pustelnika nie są bynajmniéj jak to Szyller sądził „pomnikiem hańby czasów naszych“ jak również nie dla tego cierpiał „iż chciał chrześcian przerobić na ludzi.“ Będąc przedewszystkiem literatem i artystą szukał effektu a w znacznéj części udanym bólem chciał zadziwiać i poruszać świat którego unikał i któremu złorzeczył. Widział dobrze i czuł mocno wady i fałsz stosunków istniejących; lecz przedstawiając stan natury za ideał społeczny marzył daleko więcéj o fizycznym spokoju, a niżeli o téj harmonii moralnéj, co jedynie zdolną jest zapewnić swobodę duszy i trwały porządek pomiędzy ludźmi.

„Poeci są z powołania mówi Sziller strόżami natury,“ gdzież więc właściwéj szukać mamy wzorów prostoty i naiwności jeżeli nie u niego? Któż lepiéj nam potrafi wyjaśnić i wypowiedzieć potrzeby duszy jak ten co w praktyce i teoryi utrzymywał: „nie lękaj się tego zamieszania co jest zewnątrz ciebie, lecz tego tylko co jest wewnątrz ciebie, staraj się o jedność a nie zaś o jednostajność i dąż do spokoju za pomocą równowagi, a nie zaś przez uśpienie twéj czynności!“ Wszystkie moralne sprzeczności z powodu jakich Rousseau cierpiał a więcéj jeszcze narzekał, odbiły się żywo w duszy wieszcza niemieckiego i szukały pojednania. Czując jako poeta iż w jego ręku złożoną jest godność ludzka, starał się ją przechować nietylko czystą i nietykalną, lecz obok tego ozdobił ją świętą magicznością poezyi a z oceanu wielkiéj i powszechnéj harmonii wydobył melodye uwieczniające szlachetność celów ludzkich.

W młodym poecie walczyły ze sobą na przemian uczucia idylliczne i heroiczne. W imie pierwszych oddychał szczęściem, przyjaźnią i miłością, w imie zaś drugich marzył o honorze, potędze i sławie. Podobnemu usposobieniu duszy nie mogła odpowiadać rola Rozbójników, powstających raczéj z rozpaczy aniżeli z przekonania przeciwko porządkowi istniejącemu. Musiał przeto stworzyć inną postać, wybrać sobie bohatera jakiego natura uposażyła hojnie w talenta i namiętności, a przez to uczyniła go zdolnym do podbijania i państw i serc. Tym bohaterem nie miał to być jakiś Hektor, lub Brutus, lecz pewien rodzaj Alcybiadesa, ukrywającego pod maską życia miękkiego i rozpustnego wielkie zamiary w duszy. Lecz Fiesko powołany do odegrania téj roli trudnéj na podobieństwo poety jest genialnym i pełnym fantazyi młodzieńcem, powoduje się każdém silniejszém wrażeniem a tém samém nie zdolny do zajęcia wyższego stanowiska politycznego. Podobne bowiem zadanie wymaga męzkiéj siły, wytrwałości i zręczności. Człowiek publiczny musi być przedewszystkiem panem swych uczuć, i w każdéj chwili być gotowym przemówić do swych planów na podobieństwo Ryszarda trzeciego „zanurzcie się w waszych myślach“. Jakkolwiek nie raz gwałtowne namiętności miotać mogą jego duszą, jednakże zawsze ulegać winny woli i być posłuszne jéj skinieniom. Takie zwłaszcza przymioty potrzebne były do roli jaką miał odegrać Fiesko. Lecz on niema żadnéj woli i jasnego planu. Blask księżyca usposabia go do marzeń a na pytanie czy jest republikanem lub czyli chce być księciem? Odpowiada: Niech Genua będzie wolną! a ja zaś jéj najszczęśliwszym obywatelem! W miejsce czynu i dzielności występują idyliczne marzenia i sentymentalna nieudolność. Zkądże pochodzi ten brak energii w bohaterze i dla czego tak mało ma męzkości? Czyliż to dla tego, że w téj chwili w poecie talent dramatyczny nie dojrzał jeszcze zupełnie, a siła twórcza nie przyszła do swéj istotnéj potęgi? Nie w tém leży główna przyczyna, lecz w tém, że poeta zostając pod wpływem Roussa, fantazyował nad swemi uczuciami, a zamiast tworzyć figury posągowe wypowiadał swe liryczne usposobienia. Do czynów wielkich, odnawiających i przekształcających życie narodów, zdolne są tylko praktyczne, rozważne i wytrwałe natury. Aby poeta mógł uchwycić i odmalować ich charakter posiadać musi wielki zmysł historyczny, któremu stanowisko Roussa jest zupełnie przeciwne. W tym kierunku nie może rozwinąć się trzeźwa siła działania, gdyż serce jakby niejako wyosobnione ze wszystkich funkcyj duszy, marzy tylko o czystych uczuciach a rozmiłowane w nich nie zna nad nie większego szczęścia i więcéj błogiego stanu. Podobne usposobienie duszy może się tylko utrzymać w przeciwstawieniu do stosunków rzeczywistych i historycznych, a uczucie czyste jest tylko wynikłością téj negacyi przybranéj w uludne i chorowite kolory wyobraźni. W tym razie dramatyczność nie polega na walce namiętności, lecz na przeciwstawieniu z jednéj strony czystego uczucia a z drugiéj egoizmu, z jednéj strony fantastycznéj idealności, a z drugiéj wstręt budzącéj rzeczywistości. Te sprzeczności nie wystarczają do utworzenia charakteru tragicznego, a tém mniéj zdolne są natchnąć człowieka czynu. Ludzie polityczni wychowani pod wpływem wyobrażeń Roussa podobni być muszą do Lamartina i tak jak on nieszczęśliwym prawić elegie o stracie ich praw, a uzbrojonych robotników kołysać idyllami o wolności, równości i braterstwie.

Nie ulega wątpliwości, iż rzeczy nowsze wiele zawdzięczają wpływowi Roussa. On najmocniéj ożywił wyobraźnię i uczynił ją drażliwą na to wszysko co jest dobrem i szlachetnem. Od niego śmiało można powiedzieć, iż w ekonomii umysłowéj fantazya zyskała przewagę, i w jéj nawet imieniu ludzie robią rewolucye. Wszystkie nowsze teorye marzące o szczęściu ludzi i narodów, nie są bynajmniéj wyłącznym objawem usposobień materyalnych, lecz są to idylle jakiemi pieścimy naszą fantazyę. Chwilowo jesteśmy zdolni do największych poświęceń i do najwięcéj heroicznych czynów, lecz skoro przyjdziemy do punktu gdzie zapał ustaje, a rozwaga i zmysł organizacyjny występują, tam pokazujemy się zupełnie nieudolnymi! I czyliż może być inaczéj? Po zanegowaniu historyi i całkowitém potępieniu stosunków istniejących, pozostają nam tylko *czyste uczucie* i *fantastyczne ideały*, których nie mamy na czém oprzeć, ani do czego zastόsować.

Jeżeli dążność uznająca *fantazyujące uczucie* za jedyną normę moralną i pierwiastek twórczy nie sprzyja życiu publicznemu, lecz owszem osłabia go i krzywi, może być iż więcéj budzi spółczucia dla kobiet i usposabia do lepszego ich zrozumienia. Sądząc powierzchownie takby wypadało wnosić. Lecz do czegoż doprowadziły te wszystkie teorye wołające na podobieństwo Ferdynanda bohatera sztuki Szyllera: „Któż może rozerwać związek dwóch serc? lub tony jednego pełnego akordu rozdzielić?“ Podobnie jak wszystkim typom kobiecym tego wielkiego poety, a zwłaszcza kiedy tworzył pod wpływem wyobrażeń Roussa brakuje na naturalności i naiwności podobnie jak Amalia, Luiza i Leonora są tylko przeciwstawieniami jego figur męzkich, tak również literatura nowsza jakkolwiek przeważnie zajmuje się kobietami, mało jednakże potrafiła stworzyć typów prawdziwych i doskonałych. I inaczéj być nie mogło. Gwałtowny kontrast postaci jaki uczucie tworzy z całą rzeczywistością, nie odpowiada delikatnéj a przytem subtelnéj naturze kobiecéj. Pomiędzy radykalném rozdwojeniem serca i świata niema miejsca dla harmonii i cieniowania. Fantazya pochwyca te sprzeczności, podnosi je i zwiększa nawet aż do potworności. Kobiety rozprawiają o idylicznym szczęściu ludzi i narodów, a pragnąc emancypacyi ogólnéj i we wszystkich stosunkach są trybunami lub też przejęte heroicznemi uczuciami chwytają za sztylet i wypowiadają wojnę społeczeństwu w imie wolnéj miłości. W podobnych warunkach literatura odmalowała karykaturę kobiet, opisała szczegółowo życie i usposobienia lwic, lecz nie mogła się podnieść do ideału i zbogacić nową jeszcze pięknością przedmiot, który z natury już jest pięknym.

Z żalu po utraconem szczęściu ludzkości Rousseau wypowiedział wojnę społeczeństwu i w téj myśli przemawiał do serc i zagrzewał wyobraźnię. Wszyscy ci bohaterowie nietylko Schyllera lecz innych poetów, wychodząc z tego jednostronnego stanowiska, po zetknięciu się ze światem robią jedno rozpaczliwe wyznanie: „Chcieliśmy być szczęśliwymi, a znaleźliśmy same tylko nieszczęścia.“ Nietylko w dziedzinie sztuki, ale i w praktyce życia napotykamy te same następstwa. Nigdy zapewne narody w tak krótkim czasie nie zrobiły tyle wysileń i heroicznych usiłowań co w naszym i nigdy może nie było tyle nagłych i bolesnych zawodów. Skąd pochodzi ten smutny i na pozór nawet zatrważający objaw, z jakiego tchórzliwe i słabe umysły wnioskują o upadku społeczeństw? Dla tego, iż fantazya nie znając żadnych granic, pragnie absolutnego używania i spokoju. Potępia wszelką walkę i wytrwałą a organiczną czynność i w mechanicznéj jednostajności widzi najdoskonalszą formę porządku towarzyskiego. Ten, co chce być szczęśliwym musi pozostać w fantastycznéj Arkadyi, gdyż w świecie jest tylko miejsce dla działania i walki. Energią i wytrwałością okupuje się chwilowy spokój, a raczéj wypoczynek usposabiający do nabrania nowych sił i nowych zasobów. Do tego czasu narody daleko więcéj miłowały wolność, jako fantastyczny ideał, a nie nabyły jeszcze praktycznego zmysłu do jéj urzeczywistnienia i umiarkowania koniecznego do jéj postępu i trwałości.

*) Z. *Czas* z piątku 11go czerwca Nr. 130.

---

szego miasta, umiejącego ocenić zarówno jego dobre i przyjazne chęci jako i wysoki talent artysty.—

Przechodząc jak zwykle w sprawozdaniu tygodniowem, z jednéj materyi do drugiej nie możemy pominąć jednéj kwestyi, jaką między wielu innemi podniosła *Gazeta Codzienna* w tych dniach, kwestyi nader żywotnéj, bo obdzierania żywcem cieląt ze skóry, dla otrzymania białego z nich mięsa. Ma to być zwyczaj Hamburski, (chociaż nieśmiemy Hamburczyków o takie tyraństwo posądzać), a który jeden z paniczów tutejszych po powrocie z zagranicy, zapragnął zaprawadzić w swych dobrach. Co to za śliczny cel wojażu, a jakie korzyści dla kraju, za powrotem takich wędrowców rozszerzających w swych włościach zagraniczną oświatę!

Gazeta Codzienna z oburzeniem powstaje na to, my nic przeto już nie dodamy; wszakże sam fakt tyle szlachetny i piękny dostatecznie przemawia za biednem cielęciem, a biedniejszym jeszcze moralnie paniczem!

Ale, a propos owego panicza należy nam coś nadmienić o Wystawie bydła, która w tych dniach odbyła się tutaj poprzedzając jak zwykle wyścigi konne. Otóż wystawa ta była jedną z najobfitszych dotąd w Warszawie, ale tylko pod względem bydła i owiec; pod wzlędem zaś koni, zupełnie zawiodła, bo tylko kilka ich przyprowadzono. Trzeba wiedzieć że Towarzystwo rozliczne, które się zawiązało niedawno, pragnąc podnieść zamiłowanie w kraju do chowu inwentarzy, do udzielanych przez Dyrekcyę wyścigów corocznych nagród, dołączyło także znakomite nagrody z swéj strony. To więc jak widać spowodowało, że obywatele widząc osiągnięty cel, wystąpili w tym roku z popisem inwentarzy jak należy; słowem tak jak rzeczywiście wymaga tego wystawa, skoro ma się nazywać wystawą. Jeżeli zaś liczba koni niedorównała, za to ilość zapisanych na wyścigi biegunów, przeszła znowu liczbę meldowanych w latach dawniejszych i tym sposobem jedno, skompensowało się drugiem.

Jest tu zdaniem powszechném, aby nietylko wystawę zwierząt gospodarskich, ale i wyścigi konne, towarzystwo rolnicze wcieliło w poczet swych zajęć; lecz myśl ta będzie napotykać wiele trudności, albowiem bardzo wielu obywateli ziemskich, są dotąd jeszcze przeciwni wyścigom, i za nic nie dadzą sobie wytłumaczyć korzyści, jakie te z czasem przynieść mogą dla kraju. Lecz ktokolwiek zapatrywać się będzie na wyścigi konne ze stanowiska prostéj tylko rozrywki, rozumie się że nie może być innego zdania jak przeciw kursom, gdyż rozrywka ta bardzo drogo musiałaby być okupioną. Kto zaś sięgnie daléj i zastanowi się nie nad przyczyną, lecz skutkami wyścigów, ten bezwątpienia wyrobi w sobie oddzielne o nich zdanie, i oświadczy się za niemi. Wiadomo powszechnie, że z koniem rasowym, wszystko zrobić można, i do wszystkiego go użyć. A jakimże sposobem przyjść do tego konia, jeżeli nie na tém polu rozrywek, które wolno wyprawiać możniejszym, a ogółowi korzystać z tego. Właściciele szybkonogich biegunów, przesadzają się w czystości krwi tychże, następnie z bieguna wychodzi on na reproduktora, przychowek własny, ale już rasowy rozmnaża się w kraju, i następnie przechodzi z włości do włości, i z okolicy do okolicy, tak że niespełna w kilkanaście lat od chwili zawiązania wyścigów, kraj nieznacznie ujrzy się w posiadaniu koni rasowych już krwi pełnéj, już półkrwi, do czego bez istnienia téj instytucyi, nie tak prędko by doszedł, może i nigdy. Nie jest to żadna przynajmniéj fikcya, ale fakta nie zbite, które stwierdziło tyle oświeconych narodów, gdzie istnieją te instytucye. Gdyby więc po kilkunastu latach istnienia, wyścigi warszawskie dla braku poparcia ich ze strony zamożniejszych właścicieli ziemskich, miały upaść, byłaby to nie powetowana dla kraju strata, i z nią w chowie i poprawie koni, nastąpiłaby stagnacya, niczém później nie wynagrodzona. Od chowu koni, małe przejście do chowu innych inwentarzy, a raz obudzone zamiłowanie do pierwszych, odbije się niebawem na drugich, jak tego mieliśmy dowód na wystawie tegorocznéj, na którą do kilkudziesiąt sztuk bydła sprowadzono, a czego dawniéj nigdy nie bywało.

Niepamiętne upały, wciąż panują w Warszawie; w okolicach zaś jéj i głębiéj w kraju, bywają miejscami deszcze, ale my mieszkańcy miasta, nie widzieliśmy ich już bardzo dawno. Upały te wszakże nieodstraszają wcale koncercistów, i oto znowu jeden z nich p. Piotr grający na harfie, zapowiedział koncert na niedzielę w samo południe w salach redutowych. Wielka to odwaga ze strony jego, i jak wyjdzie na niéj, łatwo przewidzieć.

Co do Józefa Wieniawskiego fortepianisty, ten na kilka tygodni, a może i miesięcy, ma zamiar osiąść w Warszawie, lecz bynajmniéj nie w celu koncertów, a głównie dla pokończenia swoich kompozycyj orkiestrowych, a następnie wydania tychże za granicą. Być może iż w tym czasie zwiedzi Busk, Solec itd.; zawsze jednak za stały punkt oparcia przez lato, obiera Warszawę.—

Innych nowości ze świata muzycznego nie mamy; a choć wyjdzie czasem to jakaś polka lub mazur, albo też i śpiewka, rzecz to zupełnie zwyczajna, i niepodchodząca pod nowiny muzyczne.

Również nie bardzo obfity i repertoar dramatyczny, oprócz tego że w ciągu miesiąca przedstawiono jedną z piękniejszych pięcio-aktowych i bardzo dawno napisaną przez Scribego sztukę, p. n.: *Więzy*. Dzieło to jednego z płodniejszych pisarzy dramatycznych francuskich, tyle posiada piękności, iż musiało się podobać, chociaż oddanie niektórych w niem ról, pozostawiało wiele do życzenia. Nie rozpisujmy się tu bardzo o wartości dzieła, bo to już oddawna przeszło krytykę, i ocenione przez swoich zostało. ⊙

Szyller był nietylko wielkim poetą, lecz posiadał przy tém wielką duszę i szlachetne serce. Kierunek jednostronny Russa niemógł go zaspokoić i doprowadzić do harmonii moralnéj, konieczněj dla wielkiego artysty i człowieka publicznego. Zwrócił się w inną stronę i zaczął szukać w dziejach punktu oparcia dla duszy i przedmiotów do swych arcydzieł. Odtąd zmieniły się jego wyobrażenia, odtąd poznał, iż kto nie może wierzyć, niech używa. Stara to nauka jak świat, iż ten, co wierzyć może, nie używa. Historya świata jest sądem świata.

Podobnie jak ten wielki poeta zerwawszy z fantastycznemi i mizantropicznemi wyobrażeniami Russa wyrzekł: „niechcę być szczęśliwym i chętnie poświęcę szczęście moje geniuszowi jakiemu służę“; tak również narody po rewolucyi francuskiéj uczuły powołanie swe dziejowe i zaczęły powtarzać: każdy z nas ma swego geniusza i jemu chce służyć. Do tego zbawiennego kierunku Francya dała inicyatywę, doszła do najważniejszych następstw. Od lat trzydziestu położyła organiczne zasady dla postępu i rozwoju wolności. We wszystkich sferach umysłu przeszła na pole historyi i wydała użyteczne i znamienite prace. Epoka ta krótka będąc organiczną i wywołaną koniecznością ducha czasu, stanowi najżywotniejszą stronę dziejów francuskich. Z innych epok pozostały wpływy fatalistyczne lub służą za przedmiot dla sofistów politycznych, to jedynie wywiera wpływ ożywczy i zbawienny i od dalszego jéj rozwinięcia zawisłą jest przyszłość Francyi. Wyjąwszy Anglią, historya polityczna Francyi jest najbogatszą i najświetniejszą. Cóż mogą inne narody w porozumieniu z nią postawić? Niemcy mają bezwątpienia literaturę idealniejszą i uczeńszą, lecz za to co za ubóstwo życia! Czyliż historya literatury niemieckiéj przez Gerwinusa będąc z jednéj strony poważnym pomnikiem umysłu narodowego, z drugiéj zaś strony nie jest świadectwem największego upokorzenia? Jakież wnioski wyciągnąć o żywotności literatury z takiego kraju, gdzie prawie wszyscy ludzie najznakomitsi począwszy od Herdera twierdzili: „iż ci, co się szczycą dumą narodową, są największymi błaznami“. Podobnie jak sztuka, tak téż i polityka mają na celu życie, a prawdziwie go zrozumieć i wypowiedzieć zdolne są w przyjęciu warunków historycznych. Naród bez podstawy dziejowéj jest dogorywającym fantastą, a sentymentalne jego mrzonki świadczą o chwilach jego konania. Warunki życia są istotne i mieszczą w sobie pewną normę, po za jaką ani sztuka ani polityka przekroczyć nie mogą, gdyż inaczéj pierwsza tworzyć będzie zamiast ideałów karykatury, a druga w miejsce ustaw pożytecznych, śmieszne i dziwaczne utopie.

Ostatnie piękne wyznanie Szyllera, „iż dopóki wybieram, dopóty nie mogę znaleść nic piękniejszego nad piękną duszę w pięknéj formie“, przypomina nam ten wielki obowiązek, w skutek którego uszlachetniając się sami, winniśmy potęgą ducha naszego zwalczać przeszkody i niepoddawać się przeciwnościom. Tak więc religia, sztuka i polityka w jednym chórze wołają na ludzi i narody: pracujcie i nie traćcie odwagi, jeżeli chcecie uznania i poważania na świecie.

Wiedeń 15 czerwca. Pobytowi bar. Pfordten w Wiedniu, zkąd tenże dziś wyjechał, przypisują rozmaite polityczne projekta, a ponieważ w sam czas wypadło mówić o rozbiciu związku niemieckiego, przeto łatwy ztąd wniosek, że bar. Pfordten naradza się z tutejszym rządem o zapobieżenie temu przypadkowemu następstwu polityki pruskiéj. Do tego dodają jeszcze przypuszczenie, że i bar. Beust saski minister spraw zagr. ma wkrótce w tym samym celu przybyć do Wiednia. Jakkolwiek nie utrzymujemy, że taki a nie inny był cel kilkodniowego pobytu ministra bawarskiego w Wiedniu, wszelako nie możemy zgodzić się na to, że sprawy prywatne przyjazd jego spowodowały.

— JCW. Arcyks. Jan podróżujący obecnie w Niemczech odwiedzi synowca swego Arcyksięcia Stefana w Schaumburgu, gdzie tenże od lat kilku stale mieszka i razem z nim wyjedzie do Brukselli w odwiedziny do dworu belgijskiego. Cesarzowa JMĆ. Marya Anna odbywa podróż po Lombardyi. JCW. Arcyks. Karol Ludwik wraz z małżonką swoją wrócił z objazdu Tyrolu do Insbruku.

— Mówią, że bar. Prokesch d'Osten nie będzie na teraz korzystał z udzielonego sobie urlopu i nie wyjedzie z Konstantynopola, jak zamierzał, z powodu, iż pobyt jego tamże miał być nieodzownym. Przypominamy, że kiedy krążyła wieść o przyjeździe Internuncyusza cesarskiego do Wiednia, i naznaczono nawet na to dzień 6 b. m., utrzymywano zarazem, że celem téj podróży jest zasiągnięcie instrukcyi do traktowania sprawy czarnogórskiéj na konferencyach stambulskich, a nie wypoczynek. Zdawałoby się więc teraz, że baron Prokesch ani na chwilę nie może oddalić się ze Stambułu, tak jak tego niemógł był uczynić przez bardzo długi czas lord Strattford, wtedy gdy wpływ jego w Stambule przeważał wszystkie inne, jak również kiedy się go lękał utracić. Nietylko bowiem w miłości ale i w dyplomacyi *les absents ont tort.*

— Dziennik *Presse* pisze pod d. 12 b. m. W skutku licznych reklamacyj doszłych nas z powodu nieotrzymania wieczornéj edycyi *Presse* z poniedziałku 7go b. m., uczyniliśmy w téj mierze zapytanie w tutejszym c. k. urzędzie pocztowym i wczoraj otrzymaliśmy odpowiedź, iż ten numer naszego dziennika zabrany był przez policyę. Gdyśmy o tym kroku przed 5ma dniami zarządzonym nieotrzymali znikąd urzędowego zawiadomienia, przeto nie możemy dziś abonentom naszym braku tego wynagrodzić.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w d. 9 b. m. zapytuje lord Clarendon, czy Izba może dostarczyć jakich wyjaśnień co do gwałtów, jakich się statki krążące angielskie dopuścić miały na brzegach Cuby. Pogłoski obiegające pod tym względem tem bardziéj niepokoją, iż rząd Stanów Zjednoczonych według wszelkiego prawdopodobieństwa zamierza wzbronić dalszego wykonywania prawa rewizyi okrętów, którego rząd amerykański nigdy nienadawał. W końcu mówi lord, że gabinet washingtoński powinien mieć wdzięczność Anglii za trudy jakie podejmuje przeszkadzając handlowi murzynami. Hr. Malmesbury odpowiada, iż niepodobna mu dać urzędowe wyjaśnienia, gdy samemu niewiadome są dotąd bliższe szczegóły, lecz sądząc z rozmowy jaką miał w tym przedmiocie z posłem amerykańskim, nie wielka jest różnica opinii obu krajów pod względem téj sprawy. Gdy przeto osnowa téj rozmowy dojdzie do wiedzy rządu amerykańskiego i depesza wysłana do lorda Napiera, wręczoną mu zostanie z instrukcyami dla oficerów angielskich dowodzących na tych morzach, zdaje się, iż już więcéj nie trzeba się będzie lękać powtórzenia się wypadków, jakie w ostatnich czasach zaszły.

W d. 10 b. m. zaproponował w Izbie wyższéj hr. Fortescue drugie odczytanie bilu mającego na celu zniesienie wymaganego jako warunek przyjęcia do parlamentu, wykazania się z opłaty pewnéj ilości podatku. Mowca spodziewa się, że lord Derby chociaż nie będzie zapewne popierał tego wniosku nie zechce mu się jednak sprzeciwiać. Warunek podatku narusza bowiem wolność wyborczą. Zresztą jeżeli wykazanie się z posiadania majątku wymaganem być ma od członków Izby niższéj, to tem bardziéj należałoby stósować to do parów, którzy wyższe stanowisko zajmują. Lecz rzecz się ma przeciwnie, w dawniejszych parlamentach zasiadali parowie, którzy nawet tyle nieposiadali majątku, ile potrzeba, aby być wybranym do Izby niższéj, a najstarsi synowie parów, chociaż ojcowie ich byli bankrutami, mieli prawo do zasiadania w Izbie niższéj zarówno z najbogatszymi właścicielami w kraju. Dopiero aktem królowéj Anny wprowadzony został warunek posiadania majątku, aby być wybranym do Izby niższéj, a następne prawa warunek ten jeszcze zaostrzyły. Prawo to jednak ciągle zostaje pomijanem, tak iż lepiéj byłoby gdyby nieistniało.

W Izbie niższéj zapytał w d. tymże p. Gregory, czy poselstwo angielskie zostało odwołane z Heratu, a podsekretarz stanu p. Fitzgerald odpowiedział, że wysłany do Heratu pułkownik Taylor wprawdzie wrócił, gdyż cel jego misyi to jest zapewnienie niepodległości Heratu zupełnie osiągniętym został. Na zapytanie wicehr. Goderich czy prawda co poseł amerykański we Francyi p. Mason powiedział, że rząd angielski zawiadomił hr. Walewskiego, iż sprzeciwiać się nie będzie planowi francuskiego wywożenia murzynów z zachodnieh części Afryki, dopóki osady angielskie do załatwienia robot murzynów używać będą, odpowiedział p. Fitzgerald, że jest w tem jakaś pomyłka, gdyż rząd angielski wyrażał zawsze Francyi niezadowolenie swe z tego planu i nigdy podobnych nierobił koncesyi, i owszem rząd francuski przyrzekł rzecz tę poddać rostrzygnięciu dwóch sędziów, tj. jednego Anglika i jednego Francuza.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w d. 11 b. m. hr. Malmesbury, w odpowiedzi na pytanie uczynione mu w dniu wczorajszym przez hr. Airlie czy rząd otrzymał wiadomość, jak król neapolitański przyjął żądanie wynagrodzenia dla mechaników angielskich ujętych na okręcie „Cagliari“ zawiadamia Izbę, iż król kazał wypłacić bez żadnego warunku na ręce rządu Jéj K. Mości summę 3000 fs. tytułem wynagrodzenia dla mechaników. Rząd neapolitański kazał wydać okręt „Cagliari“ i całą jego osadę rządowi Jéj K. Mości. Hr. Clarendon oświadcza, iż z radością dowiaduje się o téj wiadomości, lecz nie jest pewnym czy ją dobrze zrozumiał. Niezostałże okręt wydany Sardynii? Hr. Malmesbury odpowiada, iż okręt „Cagliari“ i osada jego oddaną została do rozporządzenia W. Brytanii. Spór pomiędzy Anglią, Sardynią i Neapolem może przeto być uważanym za załatwiony. Hr. Derby oświadcza na zapytanie margr. Clanricarde, iż rząd ważne otrzymał depesze z Indyj, lecz niemiał jeszcze czasu całkowicie ich odczytać. W poniedziałek przyszły depesze te będą mogły być złożone w biórze Izby.— Zgromadzenie zebrane w komitet wotuje bil dotyczący potrzebnego do wybieralności opodatkowania, odrzuciwszy jednogłośnie wniosek hr. Grey zamierzający uchylić przywiléj członków Izby, iż nie mogą być więzieni za długi. Posiedzenie się kończy.

W Izbie niższéj w dniu tymże oświadcza lord Stanley w odpowiedzi na interpelacyę pana Smith, że jest zamiarem rządu Jéj K. Mości zganić wcielenie księstwa Dhar, że zajęcie tego terytoryum jest tymczasowem i wymaga bliższych wyjaśnień, które wkrótce nadejść powinny, lecz dotąd nie może jeszcze minister przedkładać Izbie korespondencyi wymiemienionych w tym przedmiocie. Otrzymaliśmy, mówi minister kolonij, u spodu depeszy indyjskiéj traktującéj rozmaite kwestye, paragraf pod datą 3 kwietnia donoszący, że talukdarowie z kraju Oudy nie łączą się już ze sprawą powstańców i że naczelny komisarz ma żywą nadzieję, iż rząd angielski niedługo już napotykać będzie na stały opór w Oudzie. Dwie listy imienne przesłane zostały ministrowi tych, co się poddali i co do praw swoich i posiadłości powrócą. Odezwa jlnego gubernatora została ogłoszoną, lecz tekst jéj, jaki do Anglii był przesłany, znacznéj uległ zmianie. Kilka prócz tego listów prywatnych potwierdza, że w królestwie Oudy wykonywaną jest obecnie polityka pojednawcza i sprawiedliwa, któréj skuteczność zdaje się pokazywać w skutkach. Minister powiada, że nie może Izbie komunikować osnowy listów, nie będąc pewnym dokładności zawartych w nich doniesień, lecz Izba będzie sobie miała wkrótce udzielone depesze, których się rząd spodziewa. Sprawa która przez czas jakiś mąciła spokój Europy, została załatwioną w kiku godzinach. Rząd odebrał od p. E. Lyonsa depeszę, że król neapolitański postanowił kazać natychmiast wypłacić odpowiednią summę mechanikom angielskim pp. Watt i Park. Nadto król oddał okręt „Cagliari“ i jego osadę pod rozporządzenie królowéj angielskiéj. W skutku tego zapytany został p. Lyons przez władze neapolitańskie w jaki sposób życzy sobie, aby to wydanie nastąpiło. P. Lyons żądał, aby „Cagliari“ i jego osada sardyńska wydaną była b. kapitanowi tego okrętu p. Sitzia. Okręt ten odpłynął przeto z osadą swoją z Neapolu do Genui, gdzie go p. Barker oddał władzom sardyńskim. Celem rządu Jéj K. Mości było utrzymać pokój, nielękam się teraz wojny mówi minister, a gdyby wybuchła, charakter ludu i zasoby kraju pewną są rękojmią obrony brzegów angielskich i utrzymania honoru narodowego.

Sir Ch. Napier zapytuje kanclerza skarbu czy zażąda od Izby dodatkowéj liczby marynarzy i materyałów, przez wzgląd na przygotowania lądowe i morskie odbywające się w niektórych częściach Europy i czy w razie jeżeli wojsko dodatkowe wysłane zostanie do Indyj, rząd zastąpi je równą liczbą milicyi? Kanclerz skarbu odpowiada, że jeżeli chodzi o Francyę, Anglia w nieustannéj zostaje z mocarstwem tem ścisłości stósunków, i niepodobna przypuszczać, aby obecnie spór jaki powstał pomiędzy temi obu państwami. Ministrowi nieznane są nadzwyczajne przygotowania o jakich mówią, a stósunki Anglii z Francyą tak są pełne zaufania i serdeczności, iż raczéj ustalić mogą pokój niż zamącić uczucia przyjazne. Pomiędzy rządem Jéj K. Mości i Stanami Zjednoczonemi zupełna panuje zgoda i liczyć można na to iż się utrzyma, pomimo iż zachodzą okoliczności któreby mogły narazić przyjaźń kraju tego z Anglią. Kanclerz skarbu oświadcza, iż potępić musi otwarcie podejrzywanie zamiarów państw obcych. Rząd Jéj K. Mości chce zachować politykę czujną i nieuległą lecz zarazem pojednawczą i sprawiedliwą, aby załatwić mógł spory pomiędzy narodami i rządami. P. Lindsey oświadcza się za polityką pojednawczą i nagania system budowania wielkich okrętów z obawy przed Francyą; Anglia nie ma się również czego lękać Niemiec, których może Francya lękając się, buduje okręty. Lepiejby było, gdyby zamiast budowania znacznéj liczby wielkich okrętów, oba państwa porozumiały się raczéj. P. Bright zapytuje jakiéj potrzeba summy aby siłę lądową i morską Anglii postawić w zupełnym stanie obrony? Obecnie wydaje Anglia dwa razy tyle na swą obronę jak przed 20 laty, a niema do bronienia większéj przestrzeni. Pomimo tego obrona Anglii jest bardzo słabą i p. Bright mógłby sto miejsc wskazać na mapie, którędy napad na Anglię dałby się uskutecznić. Rząd zdaje się zamykać oczy na przepaść nad którą kraj stoi. Sir Ch. Wood dowodzi, że ostatni rząd uczynił wszystko, aby kraj postawić w jak najlepszym stanie obrony. Sir J. Packington oświadcza, że pokłada całe zaufanie w cesarzu Francuzów i niepodziela obawy, którą z ubolewaniem widzi szerzoną. Rząd obecny jest jednak gotowym na wszelkie wypadki i mógłby w jak najkrótszym czasie wystawić flotę, zdolną oprzeć się wszelkiéj sile morskiéj w Europie. Pan Horsfall zwraca uwagę Izby na aresztowanie w d. 16 maja w N. Jorku na parowcu królewskim „Persya“ kapitana Judkins za bezprawne zatrzymanie dwóch urzędników cłowych; otrzymał on atoli rozkaz od urzędnika kwarantanny, zatrzymania wszystkich co się znajdowali na pokładzie jego okrętu. Kapitan Judkins został wprawdzie uwolniony za kaucyą, będzie jednak musiał wrócić do Stanów Zjednoczonych i ponieść znaczne koszta procesu. Rząd uczyni zapewne pod tym względem przyjazne przedstawienia Stanom Zjednoczonym. P. Fitzgerald oświadcza, iż rząd zajmie się tą kwestyą. Izba przechodzi do dyskusyi bilu indyjskiego z następną poprawką artykułu 3go: „Minister w wypełnianiu swych obowiązków popierany będzie przez Radę, złożoną najmniéj z 12 a najwięcéj z 18 członków“. Lord J. Russell mniema, że ponieważ 4 będzie sekretarzów, wystarczy Rada z 12 członków. Lord Stanley proponuje, aby się Rada składała z 15 członków a p. Bright, aby liczyła tylko 8 członków. Lord Palmerston jest zdania, iż dostateczną byłaby ilość 8 członków, jednak idąc za większością zdań wotować będzie na 12tu. Izba przechodzi do wotowania i odrzuca liczbę 12tu członków proponowaną przez lorda J. Russell 243 głosami przeciw 176. Izba przyjmuje następnie jako *maximum* 15 członków według wniosku rządu i wotuje również na wniosek nowy lorda Stanley *minimum* 12 członków. Zgromadzenie wotuje w końcu następujące postanowienie: „Dla zapewnienia jak największéj summy wiadomości i doświadczenia zarządowi spraw indyjskich, większość członków Rady winna się składać z takich, którzy pełnili służbę lub przemieszkiwali w Indyach przez przeciąg lat, który prawo określi“. Posiedzenie się kończy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Piszą nam z Poznania, że obywatele tameczni dali Syrokomli w Bazarze obiad, na którym znajdowało się ośmdziesiąt kilka osób. Tegoż wieczora, to jest w piątek zeszły, przedstawiano w teatrze jego „Chatkę w lesie“. ***Posener Ztg*** podaje wiadomość o przerwie zaszłéj na tem przedstawieniu, z powodu, iż niejaki p. R. po drugim akcie, kiedy orkiestra zaczęla grać jakiegoś mazurka, dopominał się głośno „Dąbrowskiego“. Dyrektor orkiestry zaprzestał dawać takt, a muzykanci zostawieni sami sobie, jedni kończyli rzecz zaczętą, drudzy poszli za żądaniem pana R. Dyrektor trupy krakowskiéj p. Pfeiffer zaledwie zdołał przywrócić porządek. W skutku tego nie było w sobotę przedstawienia teatralnego, a jak donosi pomieniona gazeta, sprawca piątkowéj przerwy zapłacił 200 tal. wynagrodzenia za stracony dochód przedstawienia sobotniego. Dyrekcya policyi zawiadomiła następnie p. Kellera dyrektora teatru w Poznaniu, iż hr. M. oświadczył w imieniu wielu zacnych osób w Poznaniu naówczas bawiących, ubolewanie swoje nad niestósownem zachowaniem się pana R. który już z Poznania wyjechał, i że spodziewają się, iż nic podobnego nie zajdzie. Na téj zasadzie dozwolono p. Pfeiffrowi dać cztery jeszcze jak zamierzał przedstawienia w teatrze. Dyrekcya policyi żąda zarazem, aby ci muzykanci, którzy poszli za głosem pana R. nie grywali na dalszych przedstawieniach. W niedzielę następną teatr był przepełniony.

— W ostatnich dniach maja zjawiły się nowe trzęsienia ziemi w neapolitańskiem, a zarazem przewidywany od dawna nowy wybuch Wezuwiusza. Mieszkańcy bliższych okolic wulkanu wielkie i tym razem ponieśli szkody, ale przynajmniéj jest nadzieja, że skutkiem tego wybuchu nie ponowią się więcéj trzęsienia ziemi, które zawsze prawie poprzedzały wybuch. Dawny krater wprawdzie bucha z siebie kłęby dymu, ale poniżéj jego otwarło się dziewięć nowych kraterów, zkąd lawa na wszystkie ścieka strony. Wieczorem cała góra zdaje się być otoczona ognistym pasem. Lawa płynie nietylko z Wezuwiuszu, ale i z dawnego szczytu bazaltowego, tudzież z tak zwanéj doliny lawy między tym szczytem a Wezuwiuszem leżącéj, dokąd spływa obficie z góry. Dziewięć strumieni lawy ognistéj toczy się nurtami szerokiemi, niekiedy na 7 do 8 kilometrów daleko, zapełnia rozpadliny, tworzy gorejące jeziora, obraca w perzynę wszystko co napotka. Niektóre z tych strumieni spadają jak kaskady ogniste z wysokich skał w doliny. Dolina Agri najwięcéj ucierpiała. Wszystkie prawie wsie jéj spalone, pola zalane lawą lub zasypane kamieniami miotanemi z kraterów, mieszkańcy tylko schronili się i mieszczą się w szałasach zdala od dawnych siedzib. Kilka miast zniszczało, między temi Viggiano Marsico-nuovo, Viggevano, a najstraszliwiéj Saponara, gdzie parę tysięcy osób miało zginąć skutkiem trzęsienia ziemi, tudzież Montemuero, gdzie 5000 osób zabitych liczą a tylko 2000 ocalonych. Miasto Salza ocalało przypadkiem, ale nie na długo możc. Dwie wielkie skały z gór sąsiednich oderwały się, jedna stoczyła się na miasto i spadłszy tuż przed niem w gruzy się rozprysła, ale druga wisi nad niem, grożąc mu nieustannie zagładą.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret cesarski, mocą którego senator Delangle prezydent najwyższéj Izby sądowéj, zamianowany został ministrem spraw wewnętrznych; jenerał Espinasse który ten urząd teraz piastował, otrzymał godność senatora. Podczas niebytności Foulda, Royer tymczasowo objął tekę jego.

Londyn 15 czerwca. Dziś w nocy na posiedzeniu Izby wyższéj lord Malmesbury oznajmił, iż lord Derby z powodu słabości przez tydzień będzie nieobecny, dla tego obrady nad wniesionemi projektami do praw aż do jego powrotu odroczone będą. W Izbie niższéj wniósł Stanley piątą rezolucyę indyjską; lord Russell wniósł poprawkę przeciwną téj rezolucyi. Graham uczynił wniosek godzący przeciwieństwa, lecz Stanley nie chciał nań przystać. W końcu projekt rządowy przyjęty został 250 głosami przeciw 184.

Tryest 15 czerwca. Według doniesień z Dubrownika, rosyjska fregata parowa „Polkow“ opuściła przystań przy wyspie Croma (gdzie wczoraj zarzuciła kotwicę przybywając z Mesyny, patrz wczorajszy *Czas*) i płynie do Gravosy.

W poniedziałek 14go odbyło się posiedzenie konferencyj paryskich.

W położeniu rzeczy pod Czarnogórą, żadna nie zaszła zmiana: posiłki tureckie przybywające kolejno na brzegi dalmackie, wysiadają w Gravosa i przechodząc przez pas Dalmacyi, gromadzą się pod Trebinią; tam zapewne pociągło także 1200 żołnierzy, którzy 14go czerwca wylądowali w Gravosa. W porcie tym, a raczéj w całéj zatoce kotarskiéj (Bocca di Cattaro) stoją siły morskie kilku mocarstw europejskich, a mianowicie: dwa okręty wojenne francuskie, flotylla austryacka, fregata parowa rosyjska, która tam przybyła 15go czerwca, i przyglądają się ruchom wojsk tureckich, aby wojska te użyte były jedynie na obronę zagrożonych prowincyj, a nie do zaczepnego działania przeciw Czarnogórze.

Sprostowanie. W korespondencyi z pod Mielca w N. 131 w wierszu 14 zamiast: „nasza“ czytaj ***naga***. W dalszym ciągu na szpalcie 4téj wierszu 37 zamiast: „od wszelkich nowości odstępują“, czytaj: ***odstręczają***. W ustępie następnym po wyrazie: „gudrynę“ połóż punkt, po wyrazie zaś „stanowiące“ przecinek. Na drugiéj kolumnie, szpalcie 1éj, w wierszu 6 zamiast: „nazywanem“ czytaj: ***ogrzanem***, daléj w wierszu 9 zamiast: „stopiona z 2¼ cyny piasku“, czytaj: z ¼ ***części piasku***. W ostatnim wierszu tego ustępu zamiast: „nie utrzymać“ czytaj: ***się utrzymać***.

W wczorajszym zaś numerze w Przeglądzie politycznym na ostatniéj szpalcie w 7ym wierszu od dołu, zamiast: „chandlowego oddalenia“, czytaj: ***chwilowego oddalenia***.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 czerwca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6	5
Talary pruskie za 150 złr.	98⅓	97⅚
Cwancygiery . . . złr.	106	105
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 11	8 5
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	81¾	81⅙
Obligacye indemn. z kupon. . . „	80½	80
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	83½	82⅖
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100⅓	100
Wiedeń 16 czerwca (telegraf.)		
Augsburg	104⅜	
Hamburg	76½	
Londyn	10 10½	
Paryż	121⅞	
Agio od złota	7⅜	
5% Metaliki	82 1/16	
4½% „	72⅜	
4% „	—	
3% „	—	
Losy z r. 1834	315	
„ „ 1839	129⅞	
„ „ 1854	110⅛	
Pożyczka narodowa 5%	83 7/16	
Obligacye indemniz. galic.	80½	
Akcye Bankowe	975½	
„ kredytu ruchomego	232½	
„ kolei francusko-austryackich	269¼	
„ kolei północnéj	1673¾	
Lwów 11 czerwca.		
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 51	4 48
Półimperyał rosyjski	8 19	8 14
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 31½
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 10	79 40
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	80 15	79 45
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 5	82 27
Warszawa 14 czerwca.		
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	90 93	— —
kupon	—	— 82 2/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 80	14 77
kupon	—	— 28⅔
Wrocław 15 czerwca.		
Banknoty austryackie	98 1/12	—
Polskie bilety bankowe	90¾	—
„ listy zastawne	88 11/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99½	—
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	79¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. do zr	kr.	III. Gatunk od zr	kr.	III. do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	26¼	3	—	3	7½	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	2	3¾	1	40	1	42	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	37½	1	40	—	—	1	30	—	—	—	—
„ owsa	1	22¼	1	30	—	—	1	15	—	—	—	—
„ grochu	2	45	3	—	2	15	2	30	—	—	2	—
„ jagieł	4	45	4	50	4	15	4	30	—	—	—	—
„ fasoli	3	15	3	30	3	—	3	7½	—	—	—	—
„ tatarki	1	30	1	27¼	1	15	1	24	—	—	—	—
„ prosa	2	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	4	1	12	—	—	1	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	54	1	—	—	45	—	48	—	—	—	—
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	33	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	2	25	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	33	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22½	—	24	—	20	—	21	—	—	—	18
„ częstochow. „	1	4	1	7½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	48	—	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	6	—	45	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	—	—	36	—	—	—	33	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	—	—	33	—	—	—	30	—	—	—	—
Pencaku „	—	—	—	30	—	—	—	27	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	—	—	24	—	—	—	21	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 15 czerwca 1858 r.

Radzca Magistratu
Łoziński.
Komisarz targowy Jezierski.
Adjunkt Bukowski.

Gdańsk 12 czerwca. Przez cały upłyniony tydzień mieliśmy ciągłe, a w naszym klimacie nie zwykłe upały. Termometr w cieniu codziennie 20° Reaumura przechodził, a wielkie susze zaczynają rodzić obawy o przedwczesne dojrzenie żyta.— Jarzyny stanowczo cierpią, koniczyny najgorzéj stoją. Oziminy dotąd przedstawiają się jak najlepiéj.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 4,745, żyta 726, grochu 202, siemienia 195, jęczmienia 44⅙.— Belek sosnowych 16,600, dębowych 3,112. Bali dębowych łasztów 174. Smoły cet. 320. Płótna rulonów 141.

Wysokość wody ze stóp 2 cala 5, spadła na stóp 1 cali 1.

Targi angielskie z powodów wytłumaczyć się nie dających, w wielkie popadły odrętwienie, a w ostatni poniedziałek pszenica od 2 do 3 guld. na kwarterze się zniżyła. Prócz zaspakajania potrzeb dziennéj konsumcyi żadne tranzakcye nie miały miejsca. W ostatnich dniach, nader mało kupujących przybyło na giełdę, a interesa nawet po zniżonych cenach nie przychodziły do skutku.

Targi szkockie, irlandzkie i prowincyonalne, jakkolwiek lepiéj od londyńskich, zawsze jednak trzymały się słabo.

We Francyi handel zbożowy więcéj przedstawiał ożywienia i ceny pszenicy tak w wewnętrznych jak portowych placach przybrały.

W Holandyi i Hamburgu po cenach mocnych, nawet cokolwiek podnoszących się było dosyć ruchu.

W ogólności według doniesień w całéj środkowéj i zachodniéj Europy oziminy obiecują zbiór obfity. Hiszpania tylko i część Włoch stanowią wyjątek.

Na naszéj giełdzie była dobra ochota do kupna. Pomimo ogromnej masy polskiéj pszenicy, która w ostatnich sześciu dniach przebyła Toruń, odbyt był łatwy i znaczny. W pierwszych dniach tygodnia ceny cokolwiek osłabły, wczoraj jednak i dziś od 5 do 15 guld. płacono wyżéj, a gdyby sprzedający mniéj silnie przy swoich obstawali żądaniach, obrót interesów byłby znaczniejszy.

Żyto w ciągu tygodnia podniosło się o 18 guld. na łaszcie, dziś o trzy guld. się cofnęło. Na groch było dość amatorów i płacono od 330 do 340 guld. za wyborowe tylko ziarno 360.

Sprzedano w ciągu tygodnia na giełdzie łasztów pszenicy 1,740, żyta 715, jęczmienia 70, siemienia 45, owsa —, grochu 145.

Żyta na odstawę późniejszą sprzedano łaszt. 310 od 249 do 258 guld. za wagę 130 fun. z potrąceniem 3 guld. za każdy fun niedostającéj wagi.

Płacono za łaszt wagi holl. Guld. prus.			korzec warszawski złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy .	od 129 do 131	od 420 do 435	31	17	32	22
	— 132 — 134	— 440 — 475	33	2	35	22
	— 135 — 13⅚	— 460 — 495	36	3	37	2
Żyto . . .	— 130 — —	— 243 — 261	18	10	19	20
Jęczmień .	— 110 — 117	— 225 — 282	16	28	21	4

Z drzewem był dobry obrot za 800 sztuk okrąglaków 14/15 cali zapłacono tal. 500, 1,290 sztuk 12 cali tal. 285, 1,390 sztuk 11 cali tal. —, 680 sztuk 10/11 cali tal. 225. Belek dębowych 800 sztuk po 15 sgr. stopa. Bali dębowych kopa za koronę 1,360. Murłaty i belki od 4⅓ do 5½ sgr. za stopę.

Kurs zamian: Londyn 199½, — Amsterdam — —. Hamburg 45⅓. Paryż —.

Alexander Makowski et Comp.

Przyjechali od 15 do 16 czerwca.

HOTEL POLLERA. Knendich Gustaw prokurator z żoną z Tarnowa. Jambois Aloizy prokurator, Gojan Jan wł. dóbr z Czerniowic. Waisenbach wła. dóbr z Sobolewa. Estreicher Aleksander wł. dóbr z Trzebini. Anna Cielecka właśc. dóbr, Wierzchowski Wincenty wł. dóbr ze Lwowa. Dingler August fabrykant z Ostrawy. Kwiatkowski Jan z familią z Warszawy. Raczyński Marceli oby. z Polski. Predigam Edward kupiec z Wrocławia. Czermin C. kupiec z Białéj.

Wyjechali: Obrecht Marya obyw., Wiesołowska Alojza obyw. do Rzeszowa. Günther Franciszek kupiec do Pragi. Wrońska Izabella obyw., Borkowska Marya obyw., Sękowski Leonard obyw. do Polski. Pilińska Ludwika obyw. z córką do Galicyi. Duque Rafał kupiec do Warszawy. Kwiatkowski Jan z familią do Szczawnicy. Czermin K. kupiec do Wieliczki. Waisenbach Karol właś. dóbr do Prus. Estreicher Aleksander wł. dóbr do Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Paulina May obyw. ze Siematy. Edmund hr. Krasicki wł. dóbr z żoną, Rose Meguen z Paryża. Józefa Wykowska obyw. ze synem z Sułczyna. Fryderyk Nitsche fabrykant z Königshütte.

HOTEL ROSYJSKI. Ksiądz Gieraszyński kanonik z Sandomierza. Władysław Siemoński wł. dóbr z Polski. Ksiądz Józef Magnuszewski proboszcz z Laweina.

Wyjechali: Adam Pstrokoński wła. dóbr do Krynicy. Kalikst Dębiński właś. dóbr do Rzeszowa. Paweł Młodecki wł. dóbr do Hotów. Edward Młodecki wł. dóbr do Wilczkowic. Edmund Zagórski właśc. dóbr do Polski. Ludwik Lobeck aptekarz z familią do Gliwic. Ignacy Lewicki z familią, Marya Szaranza oby. z córką do Szczawnicy. Andrzéj Miklaszewski rotmistrz wojsk rosyjskich z familią, Aleksandra Aleksandrow guwernantka do Wiednia.

HOTEL SASKI. Otton Baehr obyw. z Rosyi. Maryan Sroczyński wł. dóbr z Bolesławia. Arnold Włodek obyw, z Łososiny. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Jodłowy. Jan Metzger doktor medycyny, Józefat Gadomski wł. dóbr, Herman Uslar nadporucznik z Tarnowa. Ksiądz Ignacy Długonowski prob. z Grzybowa. Ksiądz Onufry Karpiński proboszcz z Korzenny. Leonia Lancastra artystka z Paryża. Antoni Łącki ob. z żoną z Polski. F. Stroobant artysta z Brukseli.

Wyjechali: Franciszek Kafiński, Gwido Poniński wł. dóbr, Ksawery Poniński wł. dóbr, Józefa Woźniakowska wł. dóbr z córką do Polski. Herman Uslar nadporucznik do Tarnowa.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych w Nrze 133 *Krakauer Zeitung.*

Zawezwania. C. k. sąd obw. tarnowski: Anastazego Garlickiego, Teklę z Garlickich Wiśniewską, Maryannę Rutkowską, Stanisława Herzberga, Augustę z Dębińskich Niewiecką lub spadkobierców tychże, celem ekstabulacyi z dóbr Brzozowa; term. staw. 19 sierpnia r. b.

Konkursa. Posada woźnego przy c. k. urzędzie powiat. w Rozwadowie (200 złr.); term. do 14 dni od 3go ogłoszenia w „Krakauer Zeitung“.

Inseraty.

Prezydent Akademii medyko-Chirurgicznéj w Warszawie doktor Cycuryn, zamierza udać się za granicę dla załatwienia interesów Akademii. Osoby przeto życzące z nim porozumieć się w rzeczach tyczących się Akademii, zechcą użyć téj sposobności do osobistego rozmówienia się. Zamierza on być w Krakowie od 28 do 30 czerwca, w Wrocławiu od 1go do 3go lipca, w Berlinie od 4go do 10 lipca. O mieszkaniu jego w Krakowie można będzie powziąść wiadomość u profesora kliniki Dr. Dietla, w Wrocławiu u profesora kliniki Dr. Ferichsa, w Berlinie u profesora kliniki Dr. Romberga. (522)

Zgubiona Książka do nabożeństwa pod tytułem: **Głos duszy** znajduje się w Administracyi „Czasu“ do odebrania. (526-2-3)

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

[N. 229] Postanowiwszy rocznicę czterdziestą założenia Towarzystwa dobroczynności w Krakowie, obchodzić uroczystem nabożeństwem w kościele ś̄go Piotra w dniu 20 czerwca r. b. w niedzielę o godzinie 10éj rano. — Rada ogólna przy zawiadomieniu o tem wszystkich członków swoich, zaprasza Publiczność krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym licznie uczestniczyć raczyła.

Kraków dnia 30go maja 1858 r.

Prezydujący Lasocki
(511-2) Sekretarz Głębocki.

Skradzione zostały następujące obligacye:

Staatsanleihe von 4ten März 1854:
Serie 387 N. 6, 7, 8. — Serie 1167 N. 49. — Serie 2212 N. 8.— Serie 2655 N. 22.— Serie 3235 N. 47.— Serie 3271 N. 15.— Serie 3599 N. 13.— Serie 9767 N. 21, 22, 23, 24, 25, 26, 27.

Nationalanleihe:
N. 146,406, 14,607, 14,608, 88,197, 88,199, 58,143, 138,885, 11,436, 98,788, 383,097, 504, 9,467, 3,090 po 100 złr.— N. 5,058, 5,057, 5,056 po 500 złr. — N. 16,535, 8,940, 80, 3,272 po 20 złr.

Galicyjskie indemnizacyjne winkulowane:
N. 2,185 na 2,800 złr. — 3,066 na 1,000 złr. — 1,775 na 500 złr.— 4,744 na 10 złr.

Galicyjskie indemnizacyjne niewinkulowane:
N. 973 na 10,000 złr. — 8,883 na 1,000 złr. — 3,742 na 500 złr.— 12,822, 12,823 po 100 złr.— 3,231 na 50 złr.

Antheilscheine der Elisabeth-Eisenbahn:
Serie 208 N. 99 i 100.

Ostrzega się więc każdego, żeby tych obligacyj nie nabywał, a w razie dostrzeżenia ich, aby według prawa postąpił, przytem obiecuje się odpowiednia nagroda temu, ktoby do odzyskania téj straty przyczynił się. (527-1-3)

W księgarni ŻUPANSKIEGO w Poznaniu
wyszło dzieło pod tytułem:

PORANKI KARLSBADZKIE
czyli
Rozbiór zarzutów, uzupełnień i uwag
nad pismem:
O urządzeniu stosunków rolniczych w Polsce
przez
Adama Krzyżtopora.
(491) Cena 3 talary. (2-3)


Poszukuje się **lekka bryczka** lub lekki **wózek** na resorach. Bliższą wiadomość udziela Bióro agencyjne Karola Wolańskiego w Krakowie Rynek N. 337 gm. III. (500-1-3)

COSMETIQUE
POUR
LA BOUCHE ET LES DENTS.



BREVETÉ PAR
Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

On l'emploie surtout le soir avant de se coucher, en versant une cuilière à café dans un demi verre d'eau pour se nettoyer la bouche et les dents avec ce mélange; on ôte de cette façon de la bouche les débris des aliments qui, en y restant pendant la nuit, exercent un effet nuisible sur les dents et les gencives; en se rinçant la bouche avec le dit mélange on détruit en outre la fétidité de l'haleine, on enlève l'odeur du tabac, des aliments et des boissons, et on communique à la bouche une fraicheur des plus agréables.

Prix: 1 fl.

LAIT DE BEAUTÉ AU HELIANTHE ET GLYCERIN,
nouvelle découverte de la Chimie cosmétique, brevetée par Sa Majesté I. R. A. l'Empereur d'Autriche.

Remède supérieur pour l'hygiène, et pour l'embellissement de la peau;— surtout pour adoucir la peau, pour reproduire sa fraicheur, son velouté, et pour faire disparaitre les efflorescenses, et touts les inconvenients du teint, et du cuir chevelû.

Prix d'un Flacon 1 fl. 20 kr.

Dépôts:
Pharmacien Pohlmann, Kohlmarkt à Vienne Nr. 2791—4.
Mr. A. Aleksandrowicz Pharmacien à Cracovie.
Mr. P. Mikolasch Pharmacien à Leopol. (450-5-6)

Realność z budynkami
i obszarem ziemi do 50 morgów,
w Synowódzku obwodzie Stryjskim jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli na frankowane listy p. Kr. Grochowski we Lwowie pod N. 504¾. (496-3)

REPERTOIR
Agencyi Ludwika Sroczyńskiego w Nowym Sączu w kwietniu 1858.

Jako Agent Assekuracyi **Nuova Societa Commerciale** w Tryeście, zapraszam **P. T.** jako nadchodzącéj pory, do zabezpieczeń przeciwko **gradobiciom,** pochlebiam sobie, iż **P. T.** łaskawemi względy zaszczycić mię raczą.

Obligacye indemn. winkulowane podejmuje się rzeczona ajencya dewinkulować i sposobem cesyonarnym nabywać.

Są do sprzedania:
Dobra w Tarnowskiem ¼ mili od kolei za 85,000 złr. m. k.
Wioska w powiecie Kolbuszowskim . . za 21,000 złr. m. k.
„ „ Żmigrodzkim . . . za 13,000 złr. m. k.
„ „ Wiśnickim . . . . za 10,000 złr. m. k.
Dobra w Sandeckiem 7,000 morg. lasu nad rzeką spławną 120,000 złr.
Wioski od 10,000 do 20,000, folwarki od 2,000 do 7,000 złr.

Jest do dzierżawienia:
Wieś w Tarnowskiem za 1,400 złr. rocznego czynszu.
„ w Sandeckiem za 500 i 150 złr. rocznego czynszu.

Za zgłoszeniem się P. T. mogę polecić różnych zdatnych i uczciwych urzędników prywatnych, z kaucyą, kawalerów lub żonatych. Wyciąg z zaświadczeń krótko spisany, urzędownie legalizowany przesyła się P. T. na żądanie, który za podstawę do wyboru służy. (418-2)



Herbaty
prawdziwéj
rosyjsko-chińskiéj
(200) **karawanowej** (13)
z Składu mego

w ¼ funt. paczkach oplombowanych, moją firmą opatrzonych po cenie za ¼ funtowe paczki herbaty czarnéj z kwiatem na rub. sr. 1 kop. sr. 50— rs. 2—rs. 2 kop. 40 — 3 —4—6—8 złr. mk. 3. złr. 3 k. 45—zr. 4 k. 30—zr. 5 k. 30—7—11—14
¼ funtowe paczki herbaty żółtéj na rub. sr. 5. 6.
złr. mk. 10. 12.

Nabyć można w handlach pod firmami:

w Białéj u Karola Haempel.
„ Bochni u P. Niedzielskiego.
„ Dzikowie u N. Giryńskiego.
„ Gracu u J. Wilfling.
„ Grosswardein u J. C. Rössler.
„ Iglau u p. F. Bargehra.
„ Josefstadzie u Ed. J. Traxlera
„ Jarosławiu u bra. Juśkiewicz
„ Kołomei u Th. Zachariasiewicza & C°.
„ „ Zach Krzysztofowicza
„ Łancucie G. Danielewicz.
„ Niemes u Fr. Otto Mrzin.
w Oświęcimie u St. Dołkowskiego.
„ Przemyślu Ed. Machalskiego
„ Pradze u J. Chlumetzkiego.
„ „ u Józ. Priebscha.
w Rzeszowie u F. Jaśkiewicza
„ Rozwadowie u K. Mareckiego.
„ Schlan u W. Nedwied i Syn
„ Szegedynie u Anton. Felmayer junior.
„ Sillein u Franciszka Raida.
„ Samborze u Fr. Karola Gilatowskiego.
„ Stanisławowie J. Muhitsch et Com.
„ Sanoku u Jana Jaklitsch.
„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Turce u A. Czyrniańskiego.
„ Wiedniu Izydor Bayer Laurenzenberger 651.
„ „ u G. Hempfling & C° Kärnerstrassse 905.
„ Wiedniu u F. Fürst. Stadt Kärntnerstrasse 903.
„ Wadowicach u Jg. Brosig.
„ „ Ant. Schwartz.
„ Zaleszczykach u J. Kodrębskiego & Comp.

we Lwowie utrzymuje główny skład tejże herbaty **Juliusz Reiss.**

Obstalunki zamiejscowe wprost do składu mego głównego uczynione, w ilości najmniéj złr. 10 przy dołączeniu należytości, uskuteczniają się natychmiast franco, na koszt handlu

Karol Herrmann w Krakowie.

Poszukuje się do Królestwa
GUWERNER posiadający języki polski, fracuzki i niemiecki, któryby umiał grać na fortepianie. — Bliższą wiadomość udziela Bióro Karola Wolańskiego w Krakowie. (490-2)

W interesie spadkowym potrzebna jest wiadomość o pobycie

Alfonsa Białuskiego

ktoby o takowym wiedział, raczy ją listownie udzielić Administracyi *Czasu.* (498-3)



Uniżenie podpisany Dyrektor towarzystwa sztucznych jeźdzców, składającego się

z 60 osób i 40 koni i własnéj orkiestry

pozwala sobie zawiadomić wielce szanowną Publiczność i ck. Wojskowość w Krakowie, że w ciągu tego miesiąca ze swém towarzystwem do Krakowa przybędzie i w swojem przejeździe do Warszawy będzie miał zaszczyt dać kilka przedstawień.

Bliższą wiadomość udzielą w swoim czasie osobne afisze, ogłoszenia i programy.

Z wysokiem poważaniem
(502-3) *W. Slezak* Dyrektor.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	330" 02	+19°9	54	półn.wsch. słaby	pogoda z chmurami		+14°5	+24°5
	10	330 04	16 5	85	zachodni „	„	popołud. deszcz i błys.		
15	6	330 23	13 4	90	półn.wsch. „	„			

W Drukarni „Czasu“. Antoni Czapliński, rządzca drukarni;